

Widać tu wyraźnie rozmiary niejako małego miejsca odpustowego we wsi Blizne, gdzie z pewnością olbrzymia część penitentów składała się z pątników, jak i rozrastanie się „klienteli” własnej kapucynów w Krośnie w niełatwych przecież warunkach, gdy młodemu zespołowi wypadło konkurować z silnymi, od dawna tu istniejącymi grupami.

Na osobną uwagę zasługuje tab. nr 15 dająca nieco wglądu w niezwykle doniosłą w tamtych czasach i warunkach działalność kaznodziejską. Kolegium przemyskie, wyróżniające się ilością prowadzonych misji (por. tab. 16 i 17), ma też zdecydowanie największą liczbę kazań poza własnym kościołem. Rysuje się tu nam po prostu nieco inny profil działalności w tym zakresie jezuitów przemyskich i jarosławskich. W skali globalnej możemy w każdym razie stwierdzić, że obok kilku setek kazań rocznie w każdym własnym kościele jezuita wygłaszali ich kilkaset w innych kościołach, a wszystko wskazuje, że w podobnej proporcji działo się to i w innych zakonach.

Nie wchodząc więc zupełnie w bardzo ważne zagadnienie treści całego nauczania zakonnego możemy — nawet w oparciu o przytoczone tu niejako ilustracyjnie dane liczbowe — mówić o bardzo poważnych, zwłaszcza w tamtej epoce, rozmiarach akcji duszpasterskich prowadzonych w bardzo różnych formach. Wolno przypuszczać, że zasięg tych akcji rozszerzał się stopniowo zwłaszcza w ciągu XVII i XVIII stulecia aż do pierwszego rozbioru Polski. W życiu Kościoła przemyskiego był to jedyny w swoim rodzaju na całej przestrzeni jego 600-letnich dziejów okres mniej więcej 150-letni, w którym możemy wręcz mówić o dominacji zakonów w życiu religijnym diecezji. W przyszłej syntezie dziejów religijno-społecznych będą zapewne podstawy do rozdziału o tym 150-leciu zatytułowanego „pod znakiem zakonów”. Okres ten przyniósł też zapewne decydujący przełom w przeniknięciu zwłaszcza wsi w Przemyskiem przez chrześcijaństwo. Katastrofa rozbioru połączyła się też w diecezji z katastrofą zakonów, od kasaty jakże ważnych w Przemyskiem jezuitów poczynając, co w dalszych konsekwencjach doprowadziło Kościół przemyski do bardzo daleko idących zmian. Ale wielki, mimo wszystkich ograniczeń, dorobek nie docenianej jakże często reformy katolickiej — z centralną w niej rolę zakonów — widoczny przede wszystkim w globalnej skali przekształceń kultury społeczeństwa, dotąd jest jeszcze widoczny i żywo w społeczności przemyskiego Kościoła.

ZYCIE RELIGIJNO-MORALNE W DIECEZJI PRZEMYSKIEJ w XVII—XVIII w.

Mamy obecnie zwrócić uwagę na szereg zjawisk składających się na życie religijno-moralne. Jest to rzecz trudna. Tym trudniejsza, że zjawiska te miały miejsce prawie w ciągu dwustu lat (1600—1783). Poza tym chodzi o teren, na którym krzyżowały się różne wpływy. Tu żyli razem Rusini i Polacy. Obserwujemy tu także wpływy węgierskie. Tu zatrzymywali się kupcy z różnych krajów. Tu spotykamy rzemieślników z Bawarii i mistrzów z Mediolanu.¹ Tu zwykle kończyły się zapędy Tatarów i innych wrogów z sąsiedztwa.

Biorąc to wszystko pod uwagę musimy się zastrzec, że opracowanie niniejsze zawierać będzie z pewnością wiele uproszczeń. Tym więcej, że chodzi o życie, a więc o coś, co jest stale w rozwoju, a my wiele spraw musimy przedstawić statycznie. Rozwój ten dokonywał się w konkretnej przestrzeni i czasie. Chyba dobrze będzie zwrócić uwagę na te kategorie.

PRZESTRZEŃ

Interesująca nas przestrzeń to diecezja przemyska. Jest to przestrzeń kościelna. Już przez to samo nosi jakieś cechy sakralności. Nam chodzi o diecezję obrządku łacińskiego. Oprócz niej jednak była tu jeszcze diecezja grecko-katolicka. Dzięki temu ziemie te były naznaczone i uświęcone przez świątynie, krzyże, obrazy, śpiewy, modlitwy i inne przejawy wiary dwóch form chrześcijaństwa. Tu dokonywała się swoistego rodzaju ich synteza, dobrze zresztą jeszcze nie prześledzona. Mówiąc o jednej formie chrześcijaństwa trzeba koniecznie zahaczyć o drugą.

¹ J. Röss, *Przeszłość artystyczna i zabytki Krosna i okolicy*, w: *Krosno*, t. 1, Kraków 1972, s. 310; W. Łoziński, *Prawem i lewem*, t. 2, Lwów 1913 s. 147; Wacław Urban, *Wieś jasielska w latach 1535—1650*, w: *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*, Kraków 1964 s. 169; S. Cynarski, *Krosno w XVII i XVIII wieku*, w: *Krosno*, t. 1, s. 196. — Poszczególne pozycje wykorzystane przy opracowaniu obecnego artykułu cytujemy w odpowiednich przypisach. Z Archiwum Diecezjalnego w Przemysku (dalej: ADP) wykorzystaliśmy *Acta Episcopalia i Officialia* w Księgach Nr 27—83, 119—122, 156—162, 164—169, Kurendy z lat 1700—1780.

Diecezja była konkretem geograficznym, historycznym, kościelnym, ale również konkretem mistycznym. Mistyka ta ujawniała się choćby w samym fakcie wejścia biskupa w związek z diecezją. Obejmując diecezję nieraz biskup wyrażał się, że pojmuje „oblubienicę”². Podobnie zresztą proboszcz wyrażał się w stosunku do parafii. Samo pojęcie przestrzeni diecezjalnej i parafialnej wytwarzało między ludźmi świadomość religijnej jedności.

Dzięki zamieszkaniu w tej konkretnej przestrzeni ludzie wiązali się ze ściśle określonym biskupem i ściśle określonym proboszczem. Czymś nienormalnym, z czym stale walczone, były „villae vagae” — wioski nie należące do żadnej parafii. Parafia, również przestrzeń kościelna, kanoniczna, była tą najmniejszą przestrzenią, która określała miejsce człowieka w Kościele. W parafii największym punktem był kościół. Przed nim i w nim tylko w ówczesnej feudalnej społeczności można było zobaczyć blisko siebie chłopą, mieszczanina, magnata, czasem biskupa, księdza i dziada. W innych warunkach ci ludzie brzydziliby się sobą. Zresztą zamek, dwór, plebania, pałac biskupi były dostępne tylko dla niektórych, kościół dla wszystkich. Wydaje się, że dzięki temu odczuwał człowiek tamtych czasów, że bardziej dostępny jest mu Bóg, aniżeli stojący nieco wyżej na drabinie społecznej drugi człowiek.

Kościół był miejscem świętym. Nie wolno było wprowadzać tam psów, ani wchodzić z rusznicami, czy ptakami łownymi.³ Spotkaliśmy jeden wypadek, gdy kościół był schronieniem na noc dla biednych.⁴ Miejscowi księża zapominali o zamykaniu go wieczorem. Wydaje się, że jednak to nie umniejszało w niczym świętości tego miejsca. Tak, jak nie umniejszało jego świętości schronienie się doń przed wrogiem. Bardziej wierzone ścianom kościelnym, niż ścianom chałup. A chyba i umierać było tu bezpieczniej. Kiedy w r. 1624 nadciągali do Kosiny Tatarzy miejscowy proboszcz ks. Wojciech Jaklewicz modląc się oświadczył: „heic me conferan, ibo ad sponsam meam, moriar in eius gremio, quae hactenus me amplexa est”. Potem zamknął się w kościele. Tam spłonął. Tatarzy, nie mogąc otworzyć, podpalili kościół.⁵ Nieraz „oblubienicą” w stosunku do proboszcza nazywano jego kościół parafialny. Stąd powinien proboszcz troszczyć się o niego, jak o oblubienicę. Nieraz jednak spotykamy się z zaniedbaniami ze strony duszpasterza.⁶

² Zob. choćby W. Sarna, *Episkopat przemyski o. l.*, Przemysł 1902 s. 384.

³ Zakaz synodu z 1636 r. — zob. J. Sawicki, *Concilia Poloniae*, t. 8, Wrocław 1955 s. 224.

⁴ ADP, Nr 70 k. 287.

⁵ ADP, Nr 169 k. 12.

⁶ ADP, Nr 64 s. 34, 48, 51, 66, 68, 81, 101, 140, 146, 212, 252; Nr 156 s. 1441, 1515; Nr 157 s. 777; Nr 159 s. 512, 682; Nr 160 k. 87; Nr 162 k. 7; Nr 164 k. 33, 42; Nr 165 k. 11, 31, 79, 116, 144, 156; Nr 166 k. 102, 190, 203; Nr 167 k. 12, 149; Nr 169 k. 172.

Zaniedbanie to szło zresztą zwykle w parze z zaniedbaniami troski o kościół ze strony kolatora. Rzadko troszczyli się o kościół parafianie, zwłaszcza ubodzy. Pod tym względem przypominał on chyba za darmo dawaną przez Boga łaskę.

Rzadko służył kościół zebraniom świeckim. Na terenie diecezji najczęściej miało to miejsce podczas sejmików w Wiszni. Całą konstrukcją służył on religii. Był po prostu mniej lub więcej rozwiniętym w wiele treści teologicznych obrazem. Ołtarze, tabernakulum, miejsce na oleje święte, chrzcielnica, przyjmujący się prawie powszechnie w XVIII w. konfesjonał, organy — to wszystko miało ściśle wyznaczone funkcje liturgiczne i znaczenie teologiczne. W XVIII w. prawie nie spotykamy kościołów bez organów. Był to najczęściej 5—6 głosowy pozytyw. Dla olbrzymiej większości ludzi był to jedyny poważny instrument, którego można było wysłuchać za cenę jedynie pójścia do kościoła.⁷ Nieraz, niestety wierni mieli do niego daleko. A droga, zwłaszcza w okolicach górskich czasem była nie do przebycia. Kościół parafialny był centrum parafii. Centrum diecezji była katedra — „matka kościołów”.⁸ Oprócz niej wyróżnione godnością były jeszcze kościoły w Brzozowie, Jarosławiu i Krośnie. Jarosławski już od 1523 r. cieszył się godnością kolegiaty, brzozowski od r. 1723, a fara krosnieńska otrzymała ją w 1747 r. Dzięki temu poszczególne diecezjalne okręgi miały swoje „pierwsze po katedralnym” kościoły. Samą swoją godnością zwracały one myśl ku katedrze, czyli ku biskupowi. Tym samym głosiły prawdę o jedności Kościoła lokalnego.

Dla mentalności ówczesnych wiernych duchownych i świeckich miała znaczenie ponadto obecność w każdym dekanacie przynajmniej jednego kościoła prepozyturalnego. W r. 1723 było 16 takich kościołów w diecezji.

Zwrócić należy również uwagę na kaplice znajdujące się na terenie różnych parafii. Dzięki nim wierni odległych od kościoła parafialnego wioszek mogli przynajmniej od czasu do czasu uczestniczyć w Mszy św. Takich kaplic nie było jednak zbyt wiele. Nieraz znowu rozbijały one jedność parafii. Było to wtedy, gdy nabożeństwa w nich odprawiali bez zgody parafii nieznanymi księża, włóczęgi, zakonnicy.⁹

Znajdujące się na terenie parafii szpitale były świadectwem i znakiem chrześcijańskiej miłości bliźniego. Były one również świętym punktem w parafii. Przy niektórych z nich stały kościoły. Czasem i one stanowiły niebezpieczeństwo dla jedności para-

⁷ Nieraz jednak organy były w lichym stanie.

⁸ J. Ataman, W. H. Sierakowski i jego rządy w diecezji przemyskiej, Warszawa 1936 s. 170.

⁹ Najwięcej kaplic w połowie XVIII w. miały parafie: Hoczew — 5, Jarosław — 5, Stryj — 4.

fialnej, jeżeli urządzano w nich konkurencyjne nabożeństwa w stosunku do parafii.¹⁰

Wreszcie wspomnieć należy o kaplicach dworskich i zamkowych¹¹. Były one nieraz piękne i zadbane. Często jednak były powodem „wielu zgorzeń”, „wielkich szkód” dla kościołów parafialnych, jak to określały wizytacje. Dlatego występowały przeciw nim synody¹², roztańczali nad nimi kontrolę biskupi¹³. Często bezskutecznie. Księża włóczęgi, nieraz zakonnicy nie przejmowali się wprowadzanymi na tym polu ograniczeniami.

Inne niebezpieczeństwo dla parafii stanowiły klasztory. Stąd też przez cały czas obserwujemy na terenie diecezji niechęć ku nim. Z drugiej jednak strony powstają coraz to nowe domy wspólnot zakonnych. O ile w połowie XVI w. było w diecezji 11, to w r. 1750 było 37 klasztorów męskich¹⁴.

Ostatnie punkty sakralne na terenie diecezji, to cmentarze. Nieraz były zaniedbane. Grzebano jednak nie tylko na cmentarzach. Ciała bogatszych grzebano pod kościołami parafialnymi lub klasztorowymi. Nagrobki lub zawieszane w kościołach chorągwie żałobne przypominały o zmarłych i częstym gościu w diecezji — śmierci.

CZAS

Śmierć wyzwala człowieka z przestrzeni i czasu. Człowiekowi ówczesnemu była ona czymś bardzo bliskim. Wyobrażał on ją sobie w ruchu. Może też dlatego utarło się powiedzenie „pójść na łono Abrahama”, a w testamentach jest często mowa o „oddaniu”

¹⁰ Z pewnością kościoły szpitalne były w miejscowościach: Bircza, Białowa, Brzozów, Drohobycz, Dynów, Jarosław, Krosno, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Przeworsk, Radymno, Rzeszów, Sambor, Sanok, Stry, Targowiska, Tarnogród, Tyczyn, Wesola.

¹¹ Natrafiliśmy na ślady istnienia takich kaplic w Bachowie, Bartkowie, Białowej, Boratyniu, Bożej Woli, Brzezówce, Brzuce, Czelatyczach, Dolhomociskach, Drozdowicach, Grodzisku, Kamieńcu (Odrzykomu), Kochanówce, Krakowie, Krociwnikach, Leżajsku, Łopuszce Małej, Mościskach, Nakle, Ołycznej, Podliskach, Przeworsku, Rakszawie, Rogoźnie, Rokietnicy, Rudolowicach, Sońcu, Stubienku, Tamanowicach, Tropi, Twierdzy, Wacowicach, Wapowcach, Wolezyszczyńcach, Zolyni, Zurawiozkach. Wydaje się jednak, że było więcej.

¹² Synod 1621 r. (Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 199), 1636 r. (Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 230), 1641 r. (Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 269, 283), 1723 r. (Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 331); W. Łoziński, *Zycie polskie w dawnych wiekach*, Kraków 1989 s. 104; tenże, *Prawem i lewem*, t. 1 s. 133, 135.

¹³ Sarna, *Episkopat*, s. 269 nn; ADP, Nr 64 s. 18; Nr 161 s. 17; Nr 165 k. 124, 164, 188; Nr 166 k. 8, 23 n, 109, 164, 177.

¹⁴ L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce*, w: *Kościół w Polsce*, t. 2, Kraków 1970 s. 962.

duży Bogu, a więc o pewnego rodzaju goście ofiarnym¹⁵. Śmierć przybywała do człowieka w różnej postaci. W kościele farnym w Krośnie znajduje się siedemnastowieczny obraz. Widzimy na nim grób w przekroju pionowym. Nad grobem mnóstwo husarskich kirysów, szyszaków lub innych zbroi. W głębi ciągnie oddział jazdy pancernej¹⁶. Śmierć kryła się w husarskiej zbroi, nadciągała w postaci jazdy pancernej. Człowiek żył śmiercią. Hasło spotykane w aktach konsystorza przemyskiego — *Mors et vita*¹⁷ — powtarzało chyba wielu ówczesnych ludzi. Czas ich życia mierzył się często pojawiającą się śmiercią na tej ziemi, którą wśród wszystkich ziem Rzeczypospolitej nazwał siedemnastowieczny pisarz „spiżarnią zasobną” w kłęski¹⁸.

Kłęski te odczytywano jako głos Boży i niejedno nabożeństwo w kościele pozostawało w związku z nimi. W w. XVII przeżyli mieszkańcy Rzeczypospolitej 9 wojen, a w wieku XVIII do rozbiorów 4. W tym samym czasie przeszła przez diecezję 13 razy zaraza, 7 w XVII, a 6 w XVIII w.¹⁹ Do tego dodać należy wojny prywatne w pierwszej połowie XVII w.²⁰, pożary i powodzie.

Stojąc tak często na pograniczu wieczności i czasu człowiek ówczesny cenil czas²¹. Sam zresztą czas miał w sobie coś z wieczności. Dlatego chyba spotykamy w ówczesnym języku kościelnym, i w życiu diecezji, „wikariuszów wieczystych”, „prepozytów wieczystych”, czy w zakonach „definitorów wieczystych.” Fundacje zakładano również „na wieczne czasy”, a dokumenty wydawano „na wieczną rzecz pamiątkę”. Wieczność rzutowała na czas. Sam czas był przepojony treściami religijnymi. Kościół kierował kalendarzem. Kalendarz dzielił między innymi dwa Kościoły. Najłatwiej było zapamiętać jakąś datę określając ją świętym w kalendarzu. Wydarzenia miały miejsce „20 decembris, tj. w wigilię św. Tomasza”, „w poniedziałek przed świętem Ofiarowania Matki Bożej w świątyni”, „w środę po uroczystości św. Marka Ewangelisty” itd.

W czas człowieka wkraczali stale różni święci, NMP, Chrystus wkraczały największe tajemnice wiary. One urabiały świadomość

¹⁵ *Nowa księga przysłów polskich*, t. 1, Warszawa 1969 s. 4; Por ADP, Nr 157 s. 1493, 2003 nn; Nr 158 s. 1762; Nr 159 s. 811.

¹⁶ Ross, *Przeziłość Krosna*, s. 311.

¹⁷ ADP, Nr 17 k. 62, 1686; Nr 28.

¹⁸ W. Kochoński, *Lata potopu*, Warszawa 1966 s. 88.

¹⁹ Wojny miały miejsce w latach: 1602, 1620, 1622, 1623, 1624, 1636, 1648, 1656, 1657, 1705, 1722, 1734—37; zarazy były w latach: 1600, 1603, 1622, 1641, 1651, 1653, 1661, 1705, 1710, 1720, 1721, 1752, 1767.

²⁰ Drugiemu tomowi swego dzieła *Prawem i lewem*, dał Łoziński podtytuł: *Wojny prywatne*. Mówiąc o nich poświęcił 392 strony wojnom w ziemi przemyskiej i sanockiej, a 143 strony wojnom w reszcie ziem ruskich.

²¹ Ujawniło się to choćby w przysłowich polskich o czasie (zob. *Nowa księga przysłów*, t. 1 s. 355 nn).

ludzką. A poza tym, jeżeli mieszkaniec diecezji spotykał się z zegarem, to najczęściej na wieży kościelnej, czy częściej jeszcze z wymalowanym, słonecznym, na kościelnej ścianie²². Kościół rządził również czasem przez dzwony²³.

Ale były szczególne czasy święte. Świętymi były czasy odpustów. Wprawdzie spotykamy kościoły, w których jeszcze w XVIII w. nie postarano się o przywileje odpustowe, zasadniczo jednak każda parafia miała już wówczas swój odpust, nie licząc odpustów w kościołach zakonnych. Szczególną rangę i znaczenie dla całej diecezji miały odpusty jubileuszowe ogłaszane przez papieża z okazji wstąpienia na tron, lub jubileuszowe zaprowadzone od czasów Bonifacego VIII.

Świętym czasem była także każda niedziela i święto. Czasem naruszano ich świętość przez zmuszanie podwładnych do pracy pańszczyźnianej, targi, handel, zwłaszcza przez Żydów alkoholami. Kościół z tym walczył²⁴.

Nieraz naruszanie czasów świętych wiązało się z różnicą zachodzącą między kalendarzami dwóch Kościołów²⁵.

Biorąc to wszystko pod uwagę, cośmy powiedzieli o przestrzeni i czasie, wydaje się, że już od tej strony podchodząc do ówczesnego człowieka, możemy mówić o na wskroś religijnym traktowaniu przez niego codziennego życia.

LUDZIE

Mówiąc o ówczesnych mieszkańcach diecezji musimy najpierw zwrócić uwagę na tych, którzy na jej terenie nie mieszkali i do niej nie należeli, a jednak odczuwała ona szczególnie swój związek z nimi. Choćby dlatego, że łączyła ich kategoria czasu. Nieraz w diecezji modlono się za króla i za Ojczyznę, która cierpiała wtedy, gdy zwykle król miał kłopoty. Z królów polskich m. in. Jan Kazimierz odwiedził w naszym okresie uroczyście diecezję. Spotkanie z królem miało charakter przede wszystkim religijny. Połączone było z nabożeństwem w katedrze. Było to 18 X 1660 r.²⁶

Zatrzymał się w Przemyślu w 1656 r. nuncjusz apostolski Vidoni²⁷. Żaden jednak z papieża w diecezji nigdy nie był. Ale chyba i tu, jak w całej Polsce, krążyło o nim cały szereg powie-

²² Zob. choćby rozporządzenie Sierakowskiego o zegarach z 1746 r. ADP, Nr 77 s. 14.

²³ Sarna, *Episkopat*, s. 245; ADP, Nr 64 s. 64, 96; Nr 160 k. 221.

²⁴ Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 214, 251, 301, 353.

²⁵ Tamże, s. 251 n; Sarna, *Episkopat*, s. 430.

²⁶ F. Pawłowski, *Premisla sacra sive series et gesta episcop., Cracoviae 1869* s. 505 nn.

²⁷ Tamże, s. 486.

dzeń i przysłów²⁸. Co więcej w zamku krasiczyńskim była między innymi „baszta papieska”²⁹. Do wiadomości diecezjan dochodziły natomiast różne papieskie rozporządzenia, bulle, ogłoszenia jubileuszów, powiadomienia o wyborze lub śmierci papieża³⁰. Nie mogło to pozostawać bez wpływu na postawę religijną diecezjan i ich świadomość jedności z Rzymem.

Diecezja była „oblubienicą”, ale tylko biskupa. W naszym okresie (1600—1783) diecezja miała 25 biskupów ordynariuszów. Z nich 7 umarło jako biskupi przemyscy. Inni przeszli na inne biskupstwa. Związek biskupa z diecezją nie był nierozzerwalny. Często biskupi przebywali poza diecezją. I paradoksem ówczesnego życia religijnego było, że ci, których związek z Kościołem lokalnym określano najwznieślej, najmniej przebywali na jego terenie i najmniej poświęcali mu czasu. Biskupa nazywano „ojcem i panem”³¹. Częściej był panem. Jako taki mieszkał w pałacu, który miał w Brzozowie, Przemyślu, Radymnie, czy Krońnie. Z pewnością te budowle przynajmniej niektórym wiernym uświadamiały jedność z ich arcybiskupem. W rzeczywistości jednak więcej dla duszpasterstwa jako biskupi uczynili sufragani. Diecezja posiada ich od 1681 r. W naszym okresie było ich 13.

Kościół przemyski pozostawał w jedności z resztą Kościoła polskiego. Jedność ta wyrażała się nieraz przez ogłaszanie wiadomości o śmierci biskupów innych diecezji, przez udział biskupów przemyskich w synodach prowincjonalnych i w dekretach synodów przemyskich nawiązujących do ogólnopolskiego, czy ogólnokościelnego ustawodawstwa³².

Spośród najgorliwszych biskupów wymienić należy: Jana Zbąskiego (1678—1689), założyciela seminarium diecezjalnego, Krzysztofa Szembeka (1719—1724), twórcę synodu diecezjalnego z 1723 — jedyne w XVIII w., Aleksandra Fredrę (1724—1734), restauratora katedry, a przede wszystkim Wacława Sierakowskiego (1742—1759) gorliwego wizytatora parafii i reformatora duchowieństwa³³.

Z biskupem współpracował konsystorz i kapituła. Nieraz stosunki nie układały się dobrze. Zależało to zresztą od roztropności biskupa³⁴. Znamy nazwiska 154 kanoników przemyskich z nasze-

²⁸ *Nowa księga przysłów polskich*, t. 2, Warszawa 1970 r. 817; t. 3, Warszawa 1973 s. 134.

²⁹ Łoziński, *Prawem i lewem*, t. 1 s. 126.

³⁰ Sarna, *Episkopat*, s. 284, 399, 401 n; ADP, 1 — Kurendy; 2 — Kurendy; Nr 68 k. 81 n.

³¹ ADP, Nr 158 s. 30; Nr 156 s. 1305.

³² Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 73 n, 80, 83, 85, 93, 100, 107, 115.

³³ Sarna, *Episkopat*, s. 369 nn, 395 nn, 413, 425 nn; Ataman, *Sierakowski*.

³⁴ Ataman, *Sierakowski*, s. 215 nn, 242.

go okresu³⁵. Byli wśród nich ludzie gorliwi, ale byli również i tacy, którzy nawet dobrze nie znali obrzędów liturgicznych³⁶. Nie było wśród nich ani jednego, po którym by przetrwała opinia świątobliwości.

Bezpośredni jednak wpływ na postawę religijną wiernych miał zwykły ksiądz parafialny. Przysłowie XVII-wieczne mówiło: „choćby ksiądz był w lesie, to mu każdy niesie”³⁷. Było ono chyba krótkim streszczeniem nastawienia wiernych do księdza. Ale w tym samym stuleciu Młodzianowski zauważył, że czasy się zmieniły, iż można pytać: komu wydrzeć? Odpowiedź będzie: księdzu. W XVIII w. mawiano: ksiądz jest w mieście, nic mu nie przynieście³⁸. Tak, czy owak ksiądz był postacią bliską ówczesnemu człowiekowi. Najbliższy, rzecz oczywista, był ten ksiądz, który pracował dla niego jako duszpasterz. Duszpasterze to proboszczowie, wikarzy, komendarze, mansjonarze, prebendarze, altaryści, kaznodzieje.

Wydać o nich krótki osąd nie jest rzeczą łatwą. Pod koniec XVI w. i na początku naszego okresu odczuwano przede wszystkim brak duchowieństwa w diecezji³⁹. Do r. 1687 nie miała diecezja seminarium, a więc nie było instytutu jakiegś jednolitej formacji kapłańskiej. Założone w tym roku seminarium prowadzili misjonarze. Formacja w nim zdobyta przypominała formację zakonną⁴⁰. Nie oznacza to jednak, że duchowieństwo nie miało błędów. Najczęściej spotykane wady duchownych to: zdzierstwo z okazji posług religijnych, chciwość, pijaństwo, łamanie celibatu, wyniosłość i pycha, zaniedbanie obowiązków duszpasterskich, kumulacja beneficjów, zaniedbywanie rezydencji, brak troski o budynki kościelne. Czasem zdarzają się wypadki niecierpliwości, czy gwałtowności w stosunku do wiernych. Podczas wizytacji zdarzało się, że niedociągający księży uciekali przed wizytatorem⁴¹. Znane było poza tym przez cały ten okres zjawisko kapłanów włóczęgów.

³⁵ Na podstawie „Schematyzmu Diec. Przem.” na r. 1912, s. 18—25.

³⁶ J. Rąb, *Seminarium diecezjalne w Przemyślu*, „Nasza Przeszłość” 11 (1960) s. 304.

³⁷ *Nowa księga przysłów*, t. 2 s. 227.

³⁸ Tamże.

³⁹ Rąb, *Seminarium*, s. 255.

⁴⁰ Tamże, s. 339—345.

⁴¹ ADP, Nr 30 k. 113, Nr 33 k. 2; Nr 34 k. 160, 197 n; Nr 47 k. 755 n; Nr 49 k. 36; Nr 50 k. 18, 39, 299; Nr 52 k. 717; Nr 57; Nr 64 s. 13, 19, 23 nn, 27, 33, 38, 47 n, 50 n, 63 n, 65 n, 69, 73, 75, 77, 81, 83 n, 86, 89, 92 n, 95, 100 nn, 104, 107, 114, 117 n, 120, 122, 156, 171, 174, 177, 183, 185, 248 nn; Nr 76 k. 181 nn; Nr 77 s. 12; Nr 79 k. 147, 157; Nr 82 s. 25, 358 nn; Nr 156 s. 768, 1440, 1345; Nr 157 s. 567, 1134 n, 1233, 1792, 1801, 1804; Nr 158 s. 679, 694, 819, 905, 925, 931, 1622, 1640, 1710, 2016; Nr 159 s. 712, 763, 913, 1543, 1447 n, 1357; Nr 160 k. 80 n, 247, 280, 283, 319, 323 n, 326, 341 n, 349, 377, 393; Nr 161 s. 2, 4, 6, 12, 19, 22, 38, 70; Nr 162 k. 2 nn, 11, 20 n, 163; Nr 164 k. 36, 44, 48 n, 84, 108, 175, 199, 177, 204, 212, 246, 251, 258; Nr 165 k. 18, 22 n, 25, 32, 34, 39, 51, 53, 63, 105, 118,

Tym wadom jednak można było przeciwstawić spotykane równie często cnoty kapłańskiej gorliwości i troski o dom Boży. Duże znaczenie ma fakt, że z występkami walczono, co musiało wpływać na wyrabianie delikatności sumienia. Występowały przeciw występkom synody⁴², karali je biskupi. Wiele dla podniesienia poziomu duchowieństwa zrobił biskup Sierakowski⁴³.

Wśród duchownych znajdowało się wielu ludzi starych i chorych. Ciekawa rzecz, że dopiero w XVIII w. zwrócono szczególną uwagę na konieczność podejścia do nich z pomocą. Synod 1723 postanowił budowę dla nich domu⁴⁴. Niestety dopiero Sierakowski zajął się na serio tą sprawą zapewniając im utrzymanie⁴⁵.

Jednym ze sprawdzianów dojrzałości religijnej jakiejś społeczności jest obecność w niej świętych. Wśród profesorów seminarium diecezjalnego, a byli nimi misjonarze, spotykamy ośmiu świątobliwych⁴⁶. Poza tym umarli „drogocenną śmiercią świętych” w 1705 r. w Samborze, zaraziwszy się przy posłudze chorym Franciszek Boratini, Chrystian Dressler i Piotr Staffen misjonarze oraz Walenty Somiński mansjonar⁴⁷. W Haczowie działał w XVIII w. świątobliwy proboszcz ks. Bieniaszkiewicz⁴⁸.

Nie można sobie wyobrazić ówczesnej diecezji przemyskiej bez zakonników. Najwybitniejsze rody diecezji — Krasiccy, Opalińscy, Korniaktowie, Mniszchowie, Golscy — należały do szczególnych dobrodziejów zakonów⁴⁹. Z pewnością było to świadectwem oddziaływania religijnego tej kategorii duchownych. Najgorliwszy biskup diecezji Sierakowski zanotował się w tradycji i księgach klasztornych jako dobrodziej i opiekun jezuitów, paulinów, kapucynów i franciszkanów⁵⁰. Zakony miały — przez wytworzoną wokół nich atmosferę szacunku i przekonania o wartości tego rodzaju życia, przez urządzone u siebie nabożeństwa, prowadzone bractwa — niezwykle wpływ na formację postawy religijnej diecezjan.

123, 159, 189; Nr 166 k. 7, 48, 59, 64, 73, 99, 109, 117, 119, 123 n, 136, 141, 163, 167, 175 nn, 182, 189, 192, 207 n, 212 nn; Nr 167, k. 12, 47, 64, 66, 74, 79, 83, 89, 95, 101, 104, 112, 115, 123, 148 n, 195 nn; Nr 168 s. 189; Nr 169 k. 10, 15, 23, 31, 53, 59, 69, 74, 77, 83, 89, 105, 115 n, 125, 132 n, 187, 140 nn, 195, 200, 205; Ataman, *Sierakowski*, s. 45, 136 nn; Pawłowski, *Premisła*, s. 372, 395, 400; Sarna, *Episkopat*, s. 214, 228, 243, 252, 263, 272, 294, 316, 361, 367, 404 nn, 409, 447, 453, 464.

⁴² Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 76, 178 (synod 1607), 80 (synod 1612), 88, 195, 197 n, 199 (synod 1621), 100, 223, 226 n (synod 1636), 106 n, 249, 254, 258 nn, 269, 277, 279 n, 282 (synod 1641), 115 n, 299 nn (synod 1723).

⁴³ Ataman, *Sierakowski*, s. 117—157.

⁴⁴ Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 325 n.

⁴⁵ Ataman, *Sierakowski*, s. 153—157; Sarna, *Episkopat*, s. 449.

⁴⁶ Rąb, *Seminarium*, s. 310, 314, 317 nn.

⁴⁷ ADP, Nr 157 s. 406.

⁴⁸ S. Ryman, *Haczów, wieś ongiś królewska*, Kraków 1962 s. 135.

⁴⁹ Łoziński, *Prawem i lewem*, t. 1 s. 123.

⁵⁰ Ataman, *Sierakowski*, s. 72, 253—259; Sarna, *Episkopat*, s. 451.

Szkoda tylko, że żaden z 37 klasztorów męskich w diecezji w XVIII w. nie dał jej ani jednego świętego. Nie zostawił również żadnego świętego mnicha diecezji wiek XVII.

Obecność klasztorów na terenie parafii odczuwano jako pewnego rodzaju niebezpieczeństwo. Zaspakajając potrzeby religijne wiernych zakonnicy stawali się konkurentami proboszczów. Stąd patrzono na klasztory bardzo często pod kątem widzenia, czy nie wyrządzają one parafii krzywd. Najczęściej wyrządzanymi przez zakonników krzywdami było grzebanie bez pozwolenia proboszcza zmarłych, spowiadanie i celebrowanie po dworach, błogosławienie nielegalne związków małżeńskich, udzielanie prywatnie sakramentu chrztu, dzwonienie na nabożeństwa przed dzwonami parafialnymi, unikanie udziału w procesjach urządzanych przez parafie, odciąganie wiernych od parafii przez prowadzone u siebie bractwa i stowarzyszenia. Zdarzało się, że zakonnicy nie ogłaszali w swoich kościołach nazwisk ekskomunikowanych diecezjan. Nieraz znowu łatwo ich rozgrzeszali. Czasem znowu na ambonie występowali przeciw duchowieństwu diecezjalnemu, które z kolei nie pozostawało dłużne takim wystąpieniom⁵¹.

Mimo to zakony były najbardziej aktywnym duszpastersko elementem w diecezji. Chyba dlatego znajdowały poparcie ludzi najszlachetniejszych, mimo tylu stawianych im zarzutów.

Nie można przeczyć istnienia w diecezji zakonów żeńskich. Sprawę ich oddziaływania religijnego należałoby jednak zbadać. W aktach zaznaczyła się ich obecność w diecezji tym przede wszystkim, że z wyjątkiem ufundowanych w 1718 r. siostr miłosierdzia (szarytek) w Przeworsku, były one przyczyną trosk i zmartwień gorliwszych o sprawy Kościoła biskupów⁵².

Z laikatu najbliższej duchowieństwa stała służba kościelna. Liczba tych pracowników była różna. W kolegiacie jarosławskiej w r. 1743 było ich 7, a mianowicie: organista, kantor, muzycy, dzwonnicy, bakałarz, pomocnik bakałarza do nauki osobnej każdego dziecka, „troskliwi ubodzy”, którzy mieli pilnować ksiąg i atramentu, przywoływać chłopców do służenia podczas Mszy św. itp.⁵³ Ale na taki zastęp służby mogły sobie pozwolić tylko bogate kościoły. Zwykle spotykamy tylko organistę. Nieraz jeszcze kościel-

nego⁵⁴. Do spraw materialnych i finansowych kościoła byli wiktrycy, których spotykamy prawie we wszystkich parafiach.

Wszystkie wymienione funkcje pełnili mężczyźni. Kobietom nie wolno było spełniać żadnych funkcji w kościele, nawet dzwonić⁵⁵.

Swoją pracą duszpasterską obejmowało duchowieństwo szlacheckie, mieszczan i chłopów. W pierwszej połowie XVII w. szlachta tej diecezji była zasadniczo ruska. Łoziński wylicza 43 jej rody w ziemi przemyskiej i 42 w ziemi sanockiej⁵⁶. W w. XVIII zasadniczo uległa ona już polonizacji i przyjęła obrządek łaciński. W aktach pozostało wiele dowodów jej szczodrobliwości na cele kościelne, ale również wiele dowodów jej wad. Można jednak przyjąć dla całego okresu to, co Łoziński powiedział o pierwszej połowie XVII w., że poza ponurym obrazem „większość [była] spokojna, poczciwa, szanująca prawa boskie i ludzkie.”⁵⁷

Szlachecki anonim z XVII w. nazwał chłopów „miseranda facies” ludzi⁵⁸. W rzeczywistości nie bardzo ich nieraz odróżniano od reszty inwentarza szlacheckiego. „Inwentarz Koni i Bydła pozostałego po JWJMCi X. Biskupie Kijowskim, Proboszczu” (w Mościskach) z 1743 r. w takiej kolejności wyliczał poszczególne dobra: 1) krowy, 2) świnie, 3) indyki, 4) konie, 5) gęsi, 6) poddani kmiecie, 7) zagrodnicy⁵⁹. Chłop był cierpliwy, pobożny, rzadko się buntował, ale potrafił skorzystać z nieszczęścia swojego pana, żeby wyrzucić zemstę⁶⁰. W r. 1648 całe gromady chłopów ze swoimi wójtami z Bieszczadów, okolic Krosna, Żegłca, Budzyna podążyły do Kostki Napierskiego, przyłączając się do buntu⁶¹.

Najwięcej okazji do uświadomienia religijnego i korzystania z pracy duszpasterskiej mieli mieszkańcy miast, najczęściej mieszczanie. O ile chłop, czy nawet szlachcic, mieszkając daleko od kościoła parafialnego rzadziej mógł korzystać z nabożeństw, mieszkańcy miast mieli nieraz do wyboru kilka kościołów, które czekały na ich zapotrzebowania religijne.

WSPÓLNOTY WYZNANIOWE

Jak już powiedziano, katolicy łacińscy nie byli jedynymi mieszkańcami diecezji. Na ich świadomość religijną oddziaływała również obecność innych ugrupowań religijnych na tym terenie. Mówiąc o życiu religijno-moralnym trzeba zatem uświadomić sobie także i ten fakt.

⁵¹ ADP, Nr 164 k. 200.

⁵² Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 310; ADP, Nr 77 s. 8.

⁵³ Łoziński, *Prawem i lewem*, t. 1 s. 337; t. 2 s. 148.

⁵⁴ Tamże, t. 1 s. 336, 430; t. 2 s. 218.

⁵⁵ Tamże, t. 1 s. 429.

⁵⁶ ADP, Nr 165 k. 69.

⁵⁷ Łoziński, *Prawem i lewem*, t. 1 s. 473; t. 2 s. 404.

⁵⁸ Sarna, *Episkopat*, s. 321.

⁵¹ Oprócz wizytacji dowody na naruszanie praw parafii przez zakonników znajdujemy również w dekretach synodów. Zob. Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 215 n (synod 1634), 236 nn (synod 1636), 283 n (synod 1641), 329 nn (synod 1723).

⁵² ADP, Nr 157 s. 439, 711; Nr 159 s. 1016—1027; Nr 164 k. 231 nn, 234 nn; Nr 168 s. 223 nn, 229 n; Ataman, *Sierakowski*, s. 258—271; Pawłowski, *Premisla*, s. 368, 400 n, 413, 527; Sarna, *Episkopat*, s. 246, 252, 269.

⁵³ ADP, Nr 168 s. 86 nn.

Najlichnieszą grupą byli chrześcijanie obrządku bizantyńsko-słowiańskiego, najpierw prawosławni, a od końca XVII w. prawie wyłącznie greko-katolicy. Unia miała za cel między innymi podnieść poziom religijno-moralny tych chrześcijan. O ile cały nasz okres był podejmowaną stale reformą w duchu soboru trydenckiego, o tyle ta reforma dotyczyła również i chrześcijan obrządku wschodniego. Na takim tle zrozumiałe jest poparcie dla unii, które tauważamy choćby w dekretach synodu z 1641 r.⁶² Unia jednak przyniosła z sobą dwa nowe problemy: 1) nieporozumień uniów z prawosławnymi, 2) nieporozumień między dwoma obrządkami Kościoła katolickiego. O ile pierwszy problem wygasł z przyjęciem unii przez całą diecezję, o tyle drugi, obracający się wokół wzajemnych wpływów co do wiernych mieszkających na tym samym terenie, nasilił się w XVIII w. Znalazło to między innymi wyraz w dekrecie synodu 1723 r., który podał zasady wzajemnego współżycia⁶³. W rzeczywistości spotykamy wiele dowodów wzajemnej miłości i szacunku, ale spotykamy również fakty niechęci, a nawet tak gorliwy biskup, jak Sierakowski uważał greko-katolików za chrześcijan niższej wartości⁶⁴. Po pytaniu, czy zakonnicy nie czynią szkód parafii, szło podczas wizytacji pytanie, czy nie wyrządzają ich księża greko-katolicycy.

Do czasów Szembeka zanikł w diecezji protestantyzm. Czasem w duchu antykatolickim oddziaływali na diecezjan protestanci przybycze⁶⁵. Najbardziej dramatyczne w dziejach wzajemnych stosunków między katolikami i protestantami w naszym okresie momenty, to spalenie w 1627 r. dzieła Piotra de Moulins w tłumaczeniu Bolestraszyckiego pod tyt. „Heraklit”⁶⁶, pobicie przez protestantów proboszcza kobyłańskiego w 1652 r. oraz spalenie w 1746 r. na stosie Kocaya, który nie chciał wymawiać: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus⁶⁷.

Obecność protestantów i prawosławnych w diecezji sprawiała, że stale odczuwano niebezpieczeństwo skażenia przez nich czystości wiary. Dlatego przy zakładaniu seminarium diecezjalnego w 1687 r. postanowiono między innymi, że klerycy mają się w nim „uczyć rozpraw z heretykami i schizmatykami”⁶⁸.

W postanowieniu tym nie wspomniano o przygotowaniu do dyskusji z żydami. Nie zauważano po prostu możliwości prowadzenia z nimi owocnych dyskusji. Problem żydowski narastał jednak

⁶² Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 253.

⁶³ Tamże, s. 334.

⁶⁴ Ataman, *Sierakowski*, s. 272 nn.

⁶⁵ Tamże, s. 280 nn.

⁶⁶ Łoziński, *Prawem i lewem*, t. 2 s. 275 nn; Sarna, *Episkopat*, s. 271.

⁶⁷ Ataman, *Sierakowski*, s. 281; Cynarski, *Krosno w XVII i XVIII w.* s. 223.

⁶⁸ Rab, *Seminarium*, s. 265.

stale w diecezji. Szczególnie aktualny stał się on w pierwszej połowie XVII w., kiedy dzierżawcami karczem, młynów, mytów, a nawet folwarków, wbrew ustawom krajowym bywali Żydzi⁶⁹. Obawiano się prężności tego narodu. Mimo zakazów osiedlania w niektórych miastach wciskali się wszędzie, nawet do posiadłości biskupich⁷⁰. W Jarosławiu, w którym według woli właścicielki miasta Zofii ze Sprowy w 1571 r. mogło stale być najwyżej dwa domy żydowskie, w r. 1743 mieszkało 2000 Żydów⁷¹.

O ile prawosławni przyjęli unię w ciągu stulecia w naszym okresie, protestanci wrócili do jedności Kościoła w ciągu 150 lat, to żydzi w tym czasie jedynie wzrosli w liczbę. Do bardzo rzadkich wypadków należało przyjęcie przez wyznawców prawa Mojżeszowego chrześcijaństwa. Spotykamy się z wypadkami, kiedy żydzi siłą odbijali swoich współplemieńców gotujących się do chrztu⁷². Poza tym często nie liczyli się z prawami obowiązującymi katolików. Urządzali pijatyki i zabawy dla chrześcijan akurat wtedy, gdy w kościele parafialnym odbywały się nabożeństwa. W roku kościelnym były czasy zakazane. Żydzi urządzali nieraz wtedy swoje wesela. Naruszali święta chrześcijańskie, podczas gdy sami ściśle przestrzegali szabatów. Do pracy u siebie najmowali służbę chrześcijańską obydwu obrządków, choć częściej wschodniego. Zajmowali miejsce, które by mogli zająć chrześcijanie i nie zawsze chcieli z tej racji płacić Kościołowi odpowiednie świadczenia. Zdarzały się wypadki formalnej pogardy względem chrześcijan, pobicia katolików, nawet księży, przez żydów, nawet zabójstwa. Ich obecność w niektórych miastach utrudniała, lub nawet uniemożliwiała przejście procesji Bożego Ciała przez rynek, czy niektóre ulice⁷³.

Stąd lęk przed nimi, negatywne do nich ustosunkowanie, lub nawet niechęć, które przebijają także z niektórych uchwał synodów⁷⁴.

⁶⁹ Łoziński, *Prawem i lewem*, t. 1 s. 166.

⁷⁰ ADP, Nr 64 s. 15 n; Nr 156 s. 1256; Nr 157 s. 229 n, 840; Nr 158 s. 1951 n, 2510; Nr 164 k. 36; Nr 165 k. 71, 107 n; Nr 167 k. 171, 186; Nr 168 s. 83; Nr 169 k. 116, 128, 169; Pawłowski, *Premisla*, s. 460; Ataman, *Sierakowski*, s. 282.

⁷¹ ADP, Nr 168 s. 83.

⁷² ADP, Nr 157 s. 230.

⁷³ ADP, Nr 156 s. 778, 855, 1329; Nr 157 s. 229 n, 627 nn, 840, 1136, 1707 n; Nr 158 s. 804, 1050, 1854, 1972, 2208, 2510; Nr 159 s. 322 n, 677 n, 777, 835 n, 1073, 1145, 1377 n, 1448; Nr 161 s. 98, 120; Nr 162 k. 14 n, 217; Nr 164 k. 5, 6, 23, 36, 48 n, 165, 192, 201, 230, 242, 246, 258; Nr 165 k. 25, 40, 55, 71, 107 n, 111, 119, 124, 143 n, 148, 174, 179, 194; Nr 166 k. 8, 23, 29, 40, 49, 65, 82, 89, 95, 98, 104, 110, 124, 142 n, 147, 164, 182, 190, 192, 208; Nr 167 k. 4, 33, 36, 48, 80, 83, 95, 114, 138, 143, 149, 154, 171, 186, 190; Nr 168 k. 4; Nr 169 k. 23, 31, 56, 67, 70, 77, 84, 90, 107, 116, 128, 133, 142, 149, 158, 169, 187, 209; Ataman, *Sierakowski*, s. 282-287; Rymar, *Haczów*, s. 37.

⁷⁴ Pawłowski, *Premisla*, s. 381, 411; Sarna, *Episkopat*, s. 288;

Ale mimo wszystko łączyła ich z resztą społeczności diecezjalnej wiara w Boga, którą uznawali chrześcijanie. Mimo nieraz surowych nakazów biskupów nie burzyli im nawet nielegalnie stawianych przez nich synagog. Tę wiarę uznawano szczególnie w formule przysięgi, jaką postugiwał się żyd, gdy musiał stanąć w sądzie. Brzmiała ona tak: „Przysięgam Panu Bogu, który stworzył niebo i ziemię i wszystkie rzeczy, które w nich są; przysięgam przez wszystkie imiona Jego święte, które napisał Mojżesz Służebnik Jego. Przysięgam przez pięć Ksiąg Mojżeszowych, w których napisano 10 Przykazania Jego, które sam Bóg ręką swoją napisał, a mnie niesprawiedliwie przysięgać zakazał, że ja (... tu wymieniano materię przysięgi). Tak mi dopomóż Boże, który początkiem i dokończeniem jesteś, którego imię Adonay.”⁷⁵

Nietypową kategorię ludzi stanowili włóczędzy i żebracy. Mogli się oni rekrutować ze wszystkich warstw społecznych i ugrupowań religijnych. Przybywali nieraz na teren diecezji z daleka. Spotykamy żebraków z Wilna, Krakowa, Warszawy. W czasie głodu uchodzili do miast⁷⁶. Byli oni adresem chrześcijańskiego miłosierdzia. Ich obecność przy drzwiach kościelnych przetrwała od tamtych czasów do XX w.

WYCHOWANIE RELIGIJNE

Nie można znaleźć w naszym okresie ludzi niewierzących. „Choć zła, choć dobra, jaką kto wyssie z macierze, każdy w takiej rad żył i umierał wierze.”⁷⁷

Życie diecezjan nie zawsze układało się według tego przysłowia, gdyż widzieliśmy, wielu przeszło do katolicyzmu, mimo że urodzili się w innej wierze. Ale wszyscy byli wierzącymi. Wszystkie synody (było ich 8, z tego 7 w I połowie XVIII w., a 1 w 1723 r.), wizytacje biskupów lub ich delegatów, dziekanów, praca duszpasterska — zmierzały do ugruntowania i pogłębiania wiary chrześcijańskiej. Niektóre z uchwał synodów wyraźnie mówiły o czystości wiary⁷⁸.

Wiara przebijiała z całego ówczesnego życia. Można np. naliczyć co najmniej 200 powiedzeń o Bogu krążących wówczas wśród społeczności polskiej. Mówią one o Jego dobroci, sprawiedliwości, potędze, niezmienności itp.⁷⁹ Bóg tkwił głęboko w świadomości

Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 227 n (synod 1636), s. 278 (synod 1641), s. 345 (synod 1723).

⁷⁵ ADP, Nr 83 s. 703.

⁷⁶ Cynarski, *Krosno w XVII i XVIII w.*, s. 195.

⁷⁷ *Nowa księga przysłów*, t. 3 s. 650.

⁷⁸ Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 248, 294.

⁷⁹ *Nowa księga przysłów*, t. 1 s. 143 nn. Uwzględniliśmy przysłowia odnotowane w literaturze z naszego okresu, bo gdyby wziąć odnotowane później, to wszystkich będzie ok. 550.

ludzkiej. Powoływali się na Niego nawet tacy ludzie, jak osławiony Diabeł-Stadnicki. Wiele testamentów kończy się wezwaniem „na straszny sąd Boży” tych, którzy by odważyli się działać przeciw woli testatora. Ten Bóg, jak powiadały przysłowia, mieszka daleko⁸⁰, ale zarazem jest tak blisko, że potrafi poskromić nawet wspomnianego Diabła-Stadnickiego⁸¹.

Znajomość Boga głoszonego przez teologię chrześcijańską nie zawsze była jednak wystarczająca. Na początku naszego okresu skarżyła się Katarzyna Wapowska na ciemnotę religijną swoich poddanych obydwu obrządków w Nozdrzu i okolicy⁸². Ale również Sierakowski 150 lat później podczas wizytacji spotykał wielu starców z prostego ludu, którzy nie umieli Ojciec nasz, Zdrowaś, Wierzę, lub błędnie je wymawiali, albo też nie znali podstawowych prawd wiary⁸³. Wydaje się jednak, że inaczej było w odległych od kościoła parafialnego wioskach, a inaczej w miastach. Zresztą biorąc pod uwagę lepsze i systematyczne przygotowanie duszpasterzy do pracy po założeniu seminarium, poziom wiadomości o Bogu w drugiej połowie omawianego okresu, mimo przykładów spotykanej przez Sierakowskiego ciemnoty, szedł ku górze. Nie bez wpływu na znajomość prawd wiary miały odmawiane w kościele modlitwy, jak np. Koronka do Trójcy św.

Znajomość Boga u ówczesnych wiernych, to jednak przede wszystkim znajomość Jezusa Chrystusa, zwłaszcza cierpiącego. Nabożeństwa „kapników” w Wielkim Poście, misteria Męki Pańskiej, ufundowana w 1668 r. Kalwaria Paławska, altarie na cześć Chrystusa cierpiącego, kolegium pasjonistów zatwierdzone przez Bokuma w katedrze, kult cierpiącego Chrystusa w kościołach franciszkańskich, wchodzące w życie w XVIII w. Gorzkie Zale, przełiczne w kościołach „pasje”, czyli krzyże na belce — to wszystko były formy przybliżenia wiernym Chrystusa cierpiącego⁸⁴.

Nie mniej żywą wiarą otaczano Eucharystię. Ozdobne, artystycznie wykonane tabernakulum zwracało uwagę wchodzącego do kościoła na Najśw. Sakrament. Choć przyznać należy, że prawie do wyjątków jeszcze za Sierakowskiego należało stałe palenie przed Nim wiecznej lampki. Uroczyste procesje z Najśw. Sakramentem do chorych, czterdziestogodzinne nabożeństwa, prebenda Najśw. Sakramentu w katedrze, oraz ambona Najśw. Sakramentu — to najbardziej rzucające się w oczy przejawy kultu eucharystycznego

⁸⁰ Tamże, t. 2 s. 589 nn.

⁸¹ Łoziński, *Prawem i Lewem*, t. 2 s. 328.

⁸² Sarna, *Episkopat*, s. 208.

⁸³ ADP, Nr 77 s. 14.

⁸⁴ ADP, Nr 158 s. 2015; Nr 165 k. 87; *Nowa księga przysłów*, t. 1 s. 861 nn; t. 2 s. 11, 225; Sarna, *Episkopat*, s. 314, 319, 363, 393, 415, 417, 483; M. Chorzępa, *Gorzkie Zale, ich geneza i rozwój historyczny*, „Nasza Przeszłość” 12 (1960) s. 228. Ponadto w inwentarzach kościołów spotykamy często kapy na wielkopostne procesje „kapników”.

w diecezji. Pamiętać przy tym jeszcze trzeba, że w bardzo wielu kościołach w XVIII w. przynajmniej kilka razy w roku z okazji odpustów, czy nabożeństw brackich miały miejsce wystawienia Najśw. Sakramentu w monstrancji, czasem może drewnianej, gdy kościół był ubogi, ale ozdobnej, by podkreślić wielkość obecnego w hostii Chrystusa⁸⁵.

Do tego dochodziły procesje Bożego Ciała. Spotykamy w pierwszej połowie XVIII w. zwyczaj, który chyba był dawniejszy, że wierni zawieszali na niesionej monstrancji wianki z kwiatów. Walczono z nim jako z tchnącym zabobonem i niezgodnym z przepisami kościelnymi. Sam jednak zwyczaj był znakiem wielkiej wiary w Tego, któremu oddawano cześć w tych procesjach⁸⁶.

W kulcie eucharystycznym szczególne miejsce zajmuje Msza św. Centrum nabożeństw niedzielnych i świątecznych stanowiła uroczysta suma. Inne nabożeństwa, jak w przeddzień pierwsze nieszpory, rano jutrznia, godzinki o Matce Bożej, cicha Msza św. zwana prymarią, czy jeszcze inne wspólne modlitwy poprzedzające sumę były tylko wstępem do niej. W tym czasie zwoływano wiernych dzwonami do kościoła, a księży słuchali spowiedzi. Po sumie po południu miały jeszcze miejsce nieszpory⁸⁷. Rzecz oczywista, że jeszcze za Sierakowskiego były parafie, gdzie ludzie prawie do kościoła nie chodzili. Księża natomiast nieraz zaniedbywali niektóre punkty tego porządku nabożeństw.

W ten program liturgiczny, albo przed sumą, albo podczas niej wpłatało katechezę z nauczaniem Ojciec Nasz, Zdrowaś, Wierzę, przykazania Bożych i kościelnych, spowiedzi powszechnej⁸⁸.

Uświadomieniu wiernych służyły ponadto kazania. Większe kościoły miały specjalnych kaznodziejów, podobnie jak kościoły klasztorne. W diecezji spotykamy koncjonatorie w Drohobyczu, Jarosławiu, Krośnie, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze i Sanoku⁸⁹.

⁸⁵ ADP, Nr 164 k. 233, 248; Nr 165 k. 53, 64, 120, 175, 187; Nr 166 k. 2; Nr 167 k. 1, 44, 63, 163, 187; Nr 168 s. 2; Nr 169 k. 24, 146, 161 n.

⁸⁶ ADP, Nr 159 s. 1376, 1581.

⁸⁷ Porządek nabożeństw był podobny w XVIII w. we wszystkich kościołach. Jedynie, gdy przy kościele było więcej duchownych, było więcej Mszy św. Czasem były różnice w modlitwach odmawianych między prymarią a sumą w języku ojczystym. Zob. ADP, Nr 64 s. 202; Nr 156 s. 841, 1264, 1320, 1447, 1512, Nr 157 s. 565 n, 833, 1040, 1157, 1251, 1270, 1589, 2123; Nr 158 s. 419, 451, 679, 798, 890 n, 1564 n, 1932 n, 2370, 2494; Nr 159 s. 41, 295, 300, 320, 524, 556, 604, 625, 652, 668, 678, 754 nn, 773, 828, 866, 908, 960, 1147 n, 1168 n, 1544, 1578 n, 1589 n; Nr 160 k. 2, 13, 115, 120, 278, 291; Nr 161 s. 93, 114, 137; Nr 162 k. 29, 34 n, 44, 48, 67, 75, 88, 106, 109, 117, 151, 206; Nr 164 k. 109; Nr 165 k. 70, 189; Nr 167 k. 114. A t a m a n, *Sierakowski*, s. 182 n.

⁸⁸ Jw. oraz A t a m a n, *Sierakowski*, s. 159 n.

⁸⁹ ADP, Nr 46 k. 30; Nr 56 k. 109; Nr 64 s. 123; Nr 156 s. 1015, 1032; Nr 157 s. 306, 333, 345; Nr 159 s. 51; Nr 164 k. 111; Nr 168 s. 57; S a r n a, *Episkopat*, s. 341.

Dość często wszakże spotykamy się z zarzutami zaniedbań katechizacji, lub kazań. Ważność tej pracy doceniał gorliwi biskupi, jak i synody⁹⁰.

Swoistą formą katechezy jest teatr religijny. Na terenie diecezji działały w kościołach klasztornych i niektórych parafialnych takie teatry. Mieli teatry jezuiti w kolegiach jarosławskim, krośnieńskim, przemyskim, samborskim, w których produkowano sztuki o św. Stanisławie Kostce, Bożym Ciele, misteria pasyjne. Misteria pasyjne grywali również w II połowie XVII w. przemyscy dominikanie⁹¹. Synod 1641 r. występował przeciw niestosownościom występującym w takich przedstawieniach⁹².

Podniesieniu świadomości religijnej i poziomu moralnego wiernych służyły również praktykowane przez cały nasz okres misje ludowe⁹³.

Życie religijne wiernych, to również życie sakramentalne. Z pewnością chrzest był sakramentem, który w naszym okresie przyjmowali wszyscy. Gorzej miała się rzecz z bierzmowaniem. O niektórych biskupach wiadomo, że go udzielali. Doceniał go Sierakowski. Na ogół jednak bardzo wielu wiernych nie miało okazji, by go przyjąć.

Spowiedź od dawna weszła do przysłów polskich⁹⁴. Wyjątkowo spotykamy się ze skargami, że ktoś nie dopełnił obowiązku spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej. Zresztą Komunię św. przyjmowano rzadko.

Nie wiemy, jak dalece uświadamiali sobie wierni fakt sakramentu kapłaństwa. Obrzędy liturgiczne święceń należały do prawie nieznanych w diecezji. Udzielano święceń najczęściej prywatnie. Nie zdawano sobie sprawy z tego, że mogą i one być publicznym środkiem pogłębiania życia religijnego przez masowy udział wiernych w święceniach.

Małżeństwo w naszym okresie było sakramentem przyjmowanym powszechnie. Biskupi przypominali, że przed jego przyjęciem wierny musi się wykazać znajomością podstawowych prawd wiary

⁹⁰ W dekretach reformacyjnych spotykamy często odpowiednie upomnienia. Biskupi jednak nie kończyli na upomnieniach. Fredro i Szembek rozprawdzili po diecezji specjalne katechizmy. Fredro rozprawdził go najprawdopodobniej za darmo. Zob. Pawłowski, *Premisla*, s. 561; S a r n a, *Episkopat*, s. 400; ADP, Nr 68 k. 47 nn; 1 — Kurendy. Co do synodów zob. Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 103, 250, 297, 313. H. Wyczański, *Przemyskie biskupstwo Piotra Gembickiego (1636—1642)*, „*Polonia Sacra*” 4 (1951) z. 3 s. 209.

⁹¹ J. Lewański, *Teatr religijny w dawnej Polsce*, „*Rocz. teol.-kan.*” 12 (1965) z. 4 s. 61, 71.

⁹² Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 252.

⁹³ ADP, Nr 157 s. 166; Pawłowski, *Premisla*, s. 622; R a b, *Seminarium*, s. 257; S a r n a, *Episkopat*, s. 208, 244, 250 n, 283; A t a m a n, *Sierakowski*, s. 253.

⁹⁴ *Nowa księga przysłów*, t. 3 s. 283.

i pacierza. Nie zawsze natomiast życie wiernych układało się zgodnie z teologią tego sakramentu. Sprawy małżeńskie w oficjalacie rzucają cień na polską rodzinę, w której żona była „klejnotem drogim”, „miłym i wdzięcznym mężowi towarzyszem”, „głowy koroną”, „ozdobą mężowi.”⁹⁵

Nierozerwalności małżeństwa bronił szczególnie bp Grochowski (1624—1627), nie pozwalając na powtórne wejście w związek tym, którzy utracili żony podczas napadów tatarskich, jeżeli nie udowodnili przez świadków, że pierwsza żona umarła⁹⁶. W następnych latach w okresie 1634—1636 spotykamy 24 sprawy małżeńskie⁹⁷. Dekret synodu 1641 r. o cudzołóżnikach z pewnością nie powstał przypadkowo⁹⁸. Liczba spraw małżeńskich zmalała jednak w następnych latach. O ile z pobieżnego przeglądu można się zorientować, nie należały one do zbyt częstych w XVIII stuleciu. Przez cały okres zdarzały się potępiane przez prawo „raptys”.

Do najbardziej docenianych należał sakrament namaszczenia chorych. We wszystkich kościołach parafialnych specjalne pomieszczenia, najczęściej w ścianie niedaleko głównego ołtarza, służyły przechowywaniu św. olejków.

Biorąc pod uwagę wypowiedzi synodów, wizytacje pasterskie, troskę o katechizację i kaznodziejstwo, założenie seminarium, poparcie dla unii, zakładanie nowych altarii, rozwój bractw, sądzimy, że nie pomylił się, gdy powiemy, że rozwój uświadomienia religijnego postępował w kierunku dodatnim i coraz bardziej rozumiano potrzebę życia sakramentalnego. Bardziej mało słyszymy o prywatnych objawieniach. Zdarzały się czasem odchylenia religijności w kierunku magii i czarów. Nawet dwór Jana Kazimierza nie był wolny od astrologów. Tym bardziej musiały pojawiać się takie odchylenia od prawdziwej religijności wśród ludzi prostych. Ale przecież synody 1621 i 1641, a także 1723 r. występowały przeciw wszelkiego rodzaju zabobonom, czarom, wróżbom jako przeszkadzającym prawdziwej pobożności i grożącym wieczną zgubą duszy⁹⁹.

Praca Kościoła zmierzała stale w tym kierunku, żeby religijności wiernych nadać postać jak najbardziej zgodną z przepisami prawa kanonicznego, by to była religijność trzeźwa i wolna od nadzwyczajności¹⁰⁰.

⁹⁵ Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, s. 238.

⁹⁶ Sarna, *Episkopat*, s. 272.

⁹⁷ ADP, Nr 35.

⁹⁸ Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 278 n.

⁹⁹ Tamże, s. 205, 253, 301 n.

¹⁰⁰ ADP, Nr 158 s. 694; Nr 169 k. 70, 74; Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 260.

KIERUNKI POBOŻNOŚCI

Religijność katolików obraca się wokół dogmatu Trójcy św. i Wcielenia Słowa Bożego. Zjednoczenie z Bogiem przez pośrednictwo Chrystusa jest celem każdego człowieka. Znajomość prawd wiary i korzystanie z sakramentów świętych umożliwia zdobycie tego celu. Z tego cośmy powiedzieli dotychczas wynika, że taki kierunek przybierała religijność wiernych diecezji przemyskiej w omawianych latach. Jest jednak w Kościele nauka o duchowym skarbcu. Wywarła ona ogromny wpływ na styl religijności katolików, również w diecezji przemyskiej. Chodzi o wiarę w pośrednictwo Matki Bożej i świętych. Uwidacznia się ona w propagowaniu różnych bractw, tytułach kościołów, ikonografii i kulcie relikwii.

Rozważania nasze nie obejmują zakonów w diecezji. Zaznaczymy tylko, że franciszkanie oprócz trzeciego zakonu propagowali szczególnie bractwo paska św. Franciszka z Asyżu i bractwo św. Antoniego Padewskiego, dominikanie bractwo różańcowe, karmelici szkaplerzne, jezuiti sodalicję mariańską. Zakony szczególnie dbały o rozwój bractw u siebie. Ale ważność tej formy pracy duszpasterskiej doceniało również duchowieństwo diecezjalne.

Kapłani mieli przede wszystkim swoje arcybractwo kapłańskie. Zaprowadzone jeszcze w XV w. w Rzeszowie i Tyczynie oraz okolicy, w latach czterdziestych w. XVI rozszerzyło się na dekanaty sanocki i krośnieński, a w I połowie XVII weszło do dekanatów dynowskiego i leżajskiego, w drugiej połowie natomiast do samborskiego i jarosławskiego, przemyskiego i pruchnickiego. W ten sposób objęło całą diecezję. Dobre świadectwo pracy tego bractwa również wśród świeckich wystawia synod 1723¹⁰¹.

Wśród wiernych rozwijały się następujące bractwa:

1. Św. Anny — jedno z najliczniejszych, erygowane najczęściej od bernardynów warszawskich¹⁰².
2. Różańcowe — wprowadzane po parafiach przez dominikanów. Rozwój jego datuje się od połowy XVII w.¹⁰³

¹⁰¹ ADP, Nr 156 s. 857—879; Nr 159 s. 42, 173—184, 205, 1196 n; Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 333 n; Pawłowski, *Premisia*, s. 591.

¹⁰² Spotkaliśmy to bractwo w połowie XVIII w. w następujących miejscowościach: Błażowa, Brzozów, Dronobyc, Gać, Jarosław (kolegiata), Kańczuga, Krasiczyn, Krosno, Leżajsk, Lubaczów, Łańcut, Łukowa, Mościska, Oleszyce, Próchnik, Przemyśl, Rymanów, Rzeszów, Rokitnica, Sokółów, Strzałkowice, Stara Sól, Tarnogród, Tyczyn, Wisznia.

¹⁰³ Stwierdziłem jego istnienie w Birczy, Błażowej, Brzozowie, Dublanach, Dynowie, Fulsztynie, Gaci, Grodzisku, Jarosławiu, Kańczudze, Kotkowicach, Leżajsku, Lubaczowie, Lubenii, Niżankowicach, Nowotańcu, Próchniku, Przemyślu, Przeworsku, Radymnie, Rychlicach, Rzeszowie, Sanoku, Staromieściu, St. Samborze, Sokolowie, Sieteszu, Sarzynie, Stryju,

3. Szkaplerzne — propagowane przez karmelitów obydwu obserwacji¹⁰⁴.
4. Literatów — mające na celu, podobnie jak poprzednie, również kult NMP¹⁰⁵.
5. Narodzenia NMP¹⁰⁶.
6. Niepokalanego Poczęcia NMP¹⁰⁷.
7. Matki Bożej Pocieszenia¹⁰⁸.

Maryjne bractwa były najliczniejsze. Mniej liczne były bractwa poświęcone Panu Jezusowi. Były to:

1. Bractwo Najśw. Sakramentu¹⁰⁹
 2. Imienia Jezus¹¹⁰
 3. Najśw. Serca Jezusowego¹¹¹
 4. Bożego Grobu¹¹²
 5. Spotykane tylko w kościołach franciszkańskich Męki Pańskiej.
- Trzecia grupa to:

1. Osiemnastowieczne bractwo Trójcy św.¹¹³
2. Bractwo Bożej Opatrzności¹¹⁴.

O mniejszym zasięgu były bractwa:

1. Aniołów Stróżów, propagowane przez paulinów¹¹⁵
2. Bractwo dobrej śmierci, pod patronatem św. Barbary¹¹⁶
3. Jezusa, Maryi i Józefa¹¹⁷
4. Chyba to samo propagowane przez karmelitów bractwo św. Józefa¹¹⁸
5. Św. Jana Nepomucena¹¹⁹
6. Św. Iwona¹²⁰
7. Konfraternie ubogich¹²¹.

Strzałkowicach, Targowiskach, Tarnogrodzie, Ustrzykach-Jasieniu, Wiszni, Wesołej, Wojutyczach, Woli Zarczyckiej, Żołyni.

¹⁰⁴ Spotkałem je w Dobromiłu, Dubiecku, Łańcucie, Krośnie, Mościskach, Pańkucie, Przemyślu, Potoku, Rzeszowie, Samborze, Stubnie, Stojanicach, Strzałkowicach, Tyrawie.

¹⁰⁵ Było przynajmniej w Brzozowie, Drohobyczu, Krośnie, Leżajsku, Mościskach, Radymnie, Rzeszowie, Samborze, Strzałkowicach.

¹⁰⁶ W Jarosławiu.

¹⁰⁷ W Samborze, Husowie, Sokołowie.

¹⁰⁸ W Krzemienicy, Komborni.

¹⁰⁹ W Drohobyczu, Przemyślu, Samborze, Strzałkowicach.

¹¹⁰ W Odrzykoniu, Rybotyczach.

¹¹¹ W Krośnie, zaprowadzone w 1770 r.

¹¹² W Leżajsku i Przeworsku.

¹¹³ W Babicy, Drohobyczu, Hussakowie, Jarosławiu, Medynicach, Mościskach, Przemyślu, Samborze, Starej Soli, Tycynie, Urzejowicach.

¹¹⁴ W Radynicach.

¹¹⁵ W Łańcucie, Jarosławiu, Samborze.

¹¹⁶ W Golcowej, Łańcucie, Samborze, Przemyślu u jezuitów.

¹¹⁷ U karmelitów w Zagórze.

¹¹⁸ U karmelitów w Przemyślu, w Tyrawie Wołoskiej.

¹¹⁹ W Krościenku Wyżnym.

¹²⁰ U franciszkanów w Sanoku i Przemyślu.

¹²¹ W Przemyślu i Krośnie. Do bractw wykorzystałem cytowane już

Podobny charakter do bractw miały cechy rzemieślnicze. Podobnie jak członkowie bractw również członkowie cechów angażowali się szczególnie w uświetnianie nabożeństw, urządzenie uroczystości religijnych. Poszczególne cechy miały pod swoją opieką ołtarze w kościele, lub nawet specjalne kaplice. Troszczyły się o świątko. W Wiszni np. cech tkacki miał pod opieką ołtarz Matki Bożej, garncarski — ołtarz św. Trójcy, szewski — Matki B. Szkaplerznej¹²². Cechy również uświetniały procesje Bożego Ciała. O ile bractwa były również po parafiach wiejskich, cechy były w miastach. W dużych miastach było ich nawet bardzo dużo. W Jarosławiu np. w r. 1743 było ich 14¹²³, w Mościskach 8¹²⁴. Cechy miały poniekąd charakter międzyobrządkowy, grupowały bowiem wiernych obydwu obrządków.

Już w samej liczbie bractw rzuca się w oczy maryjny kierunek pobożności wiernych. Podobnie ma się rzecz, jeśli uwzględnimy tytuły kościołów. Spotkaliśmy razem w tytułach kościołów imiona 291 świętych, lub tajemnic Bożych. Wśród nich było:

1. Matka Boża	52 tytułów
2. Św. Mikołaj	26
3. P. Jezus	24
4. Św. Katarzyna	16
5. Św. Jan Chrzciciel	14
6. Św. Michał Archanioł	14
7. Wszyscy Święci	13
8. Trójca Św.	12
9. Św. Piotr i Paweł	11
10. Św. Stanisław Bp	11
11. Duch Św.	10
12. Św. Marcin	7
13. Św. Anna	6
14. Św. Barbara	5
15. Św. Wawrzyniec	5

Poza tym 31 świętych występuje w tytułach 65 kościołów.

1. Cztery razy występują święci: Antoni, Bartłomiej, Dorota, Jakub Apostoł, Maria Magdalena.
2. Trzy razy święci: Andrzej Ap., Filip Ap., Jan Ewangelista, Mateusz, Sebastian, Wojciech, Zofia.
3. Po dwa razy: św. Fabian, św. Leonard, św. Małgorzata, św. Szymon i Juda, św. Urszula i 11 tys. Dziewic.
4. Po jednym święci: Apolonia, Elżbieta, Jadwiga, Józef, Karol Borom., Klemens, Łukasz Ew., Onufry, Otylia, Piotr Męcz., Teresa, Tomasz Ap., Walenty i Rozesłanie Apostołów.

materiały. Ponadto: B. Kumor, *Kościelne stowarzyszenia świeckich na ziemiach polskich w okresie przedrozbiorowym*, „Prawo kan.” 10 (1967) s. 322, 327.

¹²² ADP, Nr 158 s. 1016.

¹²³ ADP, Nr 168 s. 219 n.

¹²⁴ ADP, Nr 165 k. 79.

Najwięcej zatem było ośrodków kultu maryjnego.

Każdy ołtarz w kościele miał przynajmniej jedno wezwanie, czasem jeszcze drugie. Tym wezwaniom odpowiadały obrazy w ołtarzach. Z inwentarzy sporządzonych na wizytacjach Sierakowskiego udało mi się ustalić 795 wezwań pierwszorzędnych i 189 drugorzędnych ołtarzy w kościołach niezakonnych. Według treści można podzielić te ołtarze na następujące grupy:

1. Ołtarze pośw. Matce Bożej	—	pierwsz.	238	drugorz.	51
2. P. Jezusowi			102		23
3. świętym			437		102
4. Trójcy Sw. i Bożej Opatrz.			18		13

Śśród świętych najczęściej ołtarzy mieli:

1. Św. Antoni	—	pierwsz.	64	drugorz.	3	razem	67
2. Św. Anna			62		3		65
3. Św. Józef			36		3		39
4. Św. Mikołaj			33		1		34
5. Św. Stanisław Bp			18		9		27
6. Św. Fabian i Sebastian			16		3		19
7. Św. Jan Chrzciciel			16		6		22
8. Św. Katarzyna			15		3		18
9. Św. Barbara			14		5		19
10. Św. Michał Arch.			13		7		20
11. Św. Maria Magdalena			12		—		12
12. Wszyscy Święci			12		—		12
13. Św. Walenty			12		3		15
14. Św. Franciszek z As.			8		7		15
15. Św. Marcin			6		5		11
16. Św. Piotr i Paweł			6		4		10

Poza tym 57 świętych miało mniej niż 10 ołtarzy (razem obydwu rodzajów). W szczegółach wyglądało to następująco:

- Po 9 ołtarzy mieli święci: św. Stanisław Kostka, św. Wojciech.
- Po 8: św. Wawrzyniec, św. Roch.
- Po 7: św. Jakub Ap., św. Jan Nepomucen.
- Po 6: św. Jan Kanta.
- Po 5: Aniołowie Stróż, św. Kajetan, św. Dominik.
- Po 4: św. Andrzej Ap.
- Po 3: Św. Augustyn, św. Tomasz Ap., św. Zofia, św. Bartłomiej, św. Ignacy Lojola, św. Jacek.
- Po 2: św. Maciej Ap., św. Małgorzata, św. Jan Ew., św. Mateusz, św. Onufry, św. Rozalia, św. Franciszek Ksawery, św. Jerzy, św. Urszula, św. Grzegorz, św. Helena.
- Po 1: Apostołowie (razem), św. Agnieszka, św. Apollonia, św. Benedykt, św. Błażej, św. Cyryl Jerozol., św. Donat, św. Erazm, św. Grzegorz kapłan, św. Jadwiga, św. Kasjan, św. Kazimierz, św. Klemens, św. Krzysztof, św. Patronowie Polski, św. Scholastyka, św. Szczepan, św. Teresa, Trzej Królowie, św. Wacław, Czcig. Marcin Laterna T.J.

Śśród zajmujących pierwsze miejsce ołtarzy maryjnych najczęściej spotkaliśmy ołtarzy Matki B. Różańcowej (35), Bolesnej (27),

Niepokalanej (22), Częstochowskiej (21). Wydaje się — że kult M.B. Częstochowskiej szczególnie rozwinął się w drugiej połowie XVII w.

W niektórych kościołach oprócz ołtarzowych znajdowało się wiele obrazów na ścianach w kościele, zakrystii, przedsionku. Zebraliśmy ich 1084. Wśród nich:

1. Matki Bożej	379
2. P. Jezusa	264
3. Św. Antoniego	45
4. Św. Anny	23
5. Św. Józefa	17
6. Św. Stanisława Bpa	17
7. Św. Franciszka z As.	16
8. Św. Barbary	14
9. Św. Marii Magd.	13
10. Św. Katarzyny	12
11. Św. Walentego	12
12. Św. Jana Chrzciciela	10
13. Św. Mikołaja	10
14. Św. Apostołów	10

Ponizej 10 obrazów było:

- Po 9: św. Piotra, św. Stanisława Kostki.
- Po 8: Aniołów Stróżów, św. Michała Arch., św. Pawła, św. Sebastiana, św. Wojciecha.
- Po 7: św. Weroniki.
- Po 6: św. Marcina, św. Wawrzyńca, św. Jana Ap.
- Po 5: św. Andrzeja, św. Augustyna, św. Jana Nepomucena.
- Po 4: św. Jana Kantego, św. Kazimierza, św. Rocha, św. Teresy.
- Po 3: św. Dominika.
- Po 2: św. Cecylii, Dawida, św. Feliksa, św. Jakuba Ap., św. Jerzego, św. Marii Egipcjanki, św. Mateusza, św. Onufrego, Sądu Ostatecznego, św. Tomasz, Wszystkich Św.
- Po 1: Abrahama, Adama i Ewy, św. Alana, św. Albanusa, św. Amabilisa, św. Amata, św. Ambrożego, św. Augustyna, św. Barachcziela, św. Bazylego, św. Beatusa, św. Bernarda, św. Brygidy, św. Burharda, św. Cyryla, Czyścic, św. Doroty, św. Erazma, św. Faustyna, św. Filipa Diakona, św. Franciszka Ksaw., Gabriela, św. Gemelberta, św. Goara, św. Godfryda, św. Grzegorza, św. Gwiliberta, św. Heleny, św. Hermolausa, św. Hieronima, św. Ignacego, św. Iwona, Izajasza, św. Izydora, św. Jadwigi, Jawnogrzecznicy, św. Joachima, św. Kiliana, św. Karola, św. Kraterjusza, św. Kryspina i św. Kryspiniana, św. Krzysztofa, św. Lucjana, św. Ludwika, św. Łukasza, św. Marcelego, Czcig. Marcina, św. Marcjana, św. M. Magdaleny de Pazzis, św. Marka Ew., Niewiniątek, św. Nikodema, św. Otylii, św. Pawła I Pust., Piekła, św. Piotra z Alkant, św. Poluchroniusza, św. Prekordiusza, św. Róży, Bł. Sarkandra, św. Symeona, św. Szczepana, św. Szymona i Judy, św. Ulrycha, św. Wetosława Mansjonarza, św. Wilhelma, św. Wincentego, św. Wolfolda, św. Zofii.
- Ponadto 2 portrety papieży i 26 portretów księży i ludzi świeckich.

Mało, bo tylko 264 obrazy udało się zidentyfikować na sztandarach. Wśród nich najwięcej było:

1. Matki Bożej	64
2. P. Jezusa	24
3. Św. Stanisława Bpa	15
4. Św. Wojciecha	12
5. Św. Anny	12
6. Św. Antoniego	10

Po kulcie P. Jezusa i Matki Bożej wybija się najbardziej kult św. Antoniego, św. Anny, niedawno rozbudzony kult św. Józefa. Żywotny jest jeszcze kult św. Stanisława. Obrazy św. Franciszka wskazywałyby na wpływy franciszkańskie. A więc za tymi obrazami należałoby szukać tercjarstwa, do dziejów którego prawie nie ma dokumentów. Pojawiają się obrazy nowych świętych Stanisława Kostki i Jana Kantego. Stosunkowo mało jest obrazów św. Walentego patrona diecezji. Św. Dyzmy nie ma w ogóle, ale dane pochodzą sprzed 1758 r. tzn. przed ogłoszenia go patronem diecezji¹²⁵.

Najżywotniejszy kult obrazów Matki Bożej grupował się szczególnie wokół obrazów słynnych łaskami i cudownych. Tych ostatnich było w diecezji co najmniej 30. Najbardziej znane wśród nich były: MB Bolesna w Jarosławiu, Jackowa u dominikanów w Przemyślu i Niepokalana u franciszkanów w tym mieście, Bolesna w Samborze, obrazy u bernardynów w Rzeszowie i Leżajsku, bożogrobców w Tuligłowach, Murkowa u franciszkanów w Krośnie oraz u franciszkanów w Kalwarii Paclawskiej. Ukoronowane z nich zostały w naszym okresie: w Leżajsku (1752), Jarosławiu (1755), Rzeszowie (1763), Jackowa (1766), u franciszkanów w Przemyślu (1777)¹²⁶.

W świetle tych danych wydaje się, że hasło notariusza przemyskiego: *Adsis incoeptis Virgo Benigna meis*¹²⁷, było aktem strzelistym bardzo wielu wiernych w tej diecezji pełnej Jej obrazów. Poza tym pamiętać trzeba, że diecezja ta była częścią Kościoła polskiego, w którym już w XVII w. szerzyło się nabożeń-

¹²⁵ Dane dotyczą 144 kościołów, gdy chodzi o ołtarze (w tym 116 kościołów parafialnych, reszta szpitalne i kaplice — nie ma wśród nich katedry, kolegiaty brzozowskiej i kościoła parafialnego w Sanoku) oraz 121 kościołów, gdy chodzi o obrazy. Sądźmy że proporcje nie uległyby zmianie, gdyby zrobić zestawienie wszystkich obrazów we wszystkich kościołach.

¹²⁶ O. Wacław z Sulgostowa, *O cudownych obrazach w Polsce Przenajświętszej Matki Bożej*, Kraków 1902 — szczególnie strony 362, 546, 549, 580; Sarna, *Episkopat*, s. 441, 445, 469; Ataman, *Sierakowski*, s. 189; A. Zwiercan, *Sanktuarium maryjne w Krośnie* (maszyn. w Arch. OO. Franciszkanów w Krakowie).

¹²⁷ ADP, Nr 33.

stwo „niewolnictwa Maryi” propagowanego przez jezuitów, szczególnie czynnych w tej diecezji¹²⁸.

Kult relikwii nie należał do szczególnie żywotnych w diecezji. Zajmowały się tą sprawą synody 1641 i 1723 r.¹²⁹. Spotykamy relikwie w dość dużej ilości w kolegiacie jarosławskiej, farze leżajskiej, Ujkowicach, Rokitnicy, Pantalowicach i Rudolowicach. W tych ostatnich były relikwie aż 154 świętych¹³⁰. Ale sama ta liczba przeszkadzała już większej rozbudowie kultu. Do wyobraźni wiernych bardziej przemawiały obrazy niż relikwie.

ZAGADNIENIA MORALNE

Jeżeli poziom moralny mierzymy wiernością Bożym i ludzkim prawom, to diecezja przemyska w XVII w. wybijała się na pierwsze miejsce w Polsce pod względem lekceważenia wszelkich praw¹³¹. Był to zresztą dalszy ciąg stanu, jaki dało się już obserwować w okresie poprzednim. W XVI w. najczęstszymi wadami mieszkańców diecezji przemyskiej były: a) rozbite małżeństwa, b) cudzołóstwa i kazirodztwa, c) kradzieże, d) pijaństwo, e) zajazdy, napady, spory sąsiedzkie¹³². Katalog ten nie uległ zasadniczo zmianie w obydwu następujących stuleciach. Jedynie pierwsza połowa XVII w. zaznaczyła się oprócz zwykłych napadów i zajazdów jeszcze wojnami prywatnymi. Katalog przestępstw i wad w naszym okresie możnaby nakreślić taki:

1. Zamiłowanie przepychu i połączone z tym rozrzutność, pycha i buta¹³³. Wielkimi chcieli być wszyscy. Przepych widoczny jest u magnatów, u drobnej szlachty i u jej służby. Przebija z rachunków klasztornych i z dworów biskupów¹³⁴. Było przysłowie, które odnosiło się do diecezji przemyskiej: Kto ma Lisko, Niebieszczany może siadać między pany, a kto nie ma Beska, Liska, dobre temu Targowiska¹³⁵. Wszyscy, z ubogimi zakonnikami włącznie żyli tak, jakby co najmniej mieli Targowiska.

¹²⁸ E. Reczek, *Niewolnictwo mariańskie*, „Sacrum Poloniae Millennium” 10 (1964) s. 332 nn.

¹²⁹ Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 251, 323.

¹³⁰ ADP, Nr 166 k. 62, 157; Nr 167 k. 1, 34; Nr 168 s. 2; Nr 169 k. 162.

¹³¹ Łoziński, *Prawem i lewem*, t. 1 s. 27 nn, 31 nn, 46, 51, 59, 242 nn; t. 2 s. 310 nn.

¹³² T. Sliwa, *Stan religijno-moralny wiernych w diecezji przemyskiej w połowie XVI w.*, „Rocz. teol.-kan.” 11 (1964) s. 150 nn.

¹³³ Łoziński, *Prawem i lewem*, t. 1 s. 35; t. 2 s. 148, 399, 502, 514.

¹³⁴ Tamże, t. 1 s. 123, 149, 160; t. 2 s. 19, 44, 457 nn; Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, s. 94, 98, 202, 211, 214, 229; *Cudzoziemcy o Polsce*, t. 1 s. 169, 189, 268, 324, 326, 339; Sarna, *Episkopat*, s. 389; Ross, *Przeszłość artyst. Krosna*, s. 311.

¹³⁵ *Nowa księga przysłów*, t. 2 s. 452.

2. Mściwość posunięta do morderstw — przekazywana z pokolenia na pokolenie¹³⁶.

3. Nie do rzadkości należała chciwość. Z przykładów jej chyba najbardziej przekonywujące są te, których się najmniej spodziewamy. W r. 1716 osiągnął kulminacyjny punkt spór o sadzawkę między parafią samborską a miejscowymi bernardynami. Bernardyni przegrali, bo udowodniono, że sadzawka należała do parafii. Nie ustąpili jednak i postanowili dopiąć swego siłą. Pobili ks. Bodini, który chciał łagodnymi perswazjami bronić swojego. Następnie zakonnicy rozebrali się i na oczach zgromadzonych ludzi, ku zgorzeleniu nawet żydów, wylapali z sadzawki wszystkie ryby¹³⁷.

4. Awanturnictwo, połączone często z rabunkiem na wszystkich szczeblach społecznych¹³⁸. Szczególnie natężone było ono w w. XVII. W górach sanockich istniały ok. 1629 jaskinie zbójckie zorganizowanych band szlacheckich. Dużego kontyngentu zbójckiego dostarczali chłopci. Po diecezji kręcili się również zbóje z Węgier¹³⁹.

5. Spory i kłótnie. Klócili się lub procesowali wszyscy. Zdarzały się spory między biskupem a kapitułą¹⁴⁰. Klócili się dominikanie ruscy z polskimi przy podziale prowincji¹⁴¹. W r. 1721 wiodła spór z miejscowymi bernardynami i jezuitami parafia samborska o to, kto ma wcześniej dzwonić¹⁴². Bardzo częste były spory duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego ze szlachtą o zaległe procenty od kapitałów legowanych na jej dobrach. W r. 1720 wiodł spór kościół parafialny w Malawie z kaplicą Marii Magdaleny leżącej na jej terenie o dzwonek należący do kościoła. Kaplica chciała sobie ów dzwonek przywłaszczyć¹⁴³.

Spory wkraczały nawet w małżeństwa, jak to już mówiliśmy, i rodziny. Wprawdzie zwracano w diecezji uwagę, by wychowywanie dziecka opierało się o zasadę: Bóg na pierwszym miejscu, a zaraz następnie rodzice¹⁴⁴, ale wydaje się, że i w diecezji sprawdzało się przysłowie: jeden ojciec dziesięciu synów wychowa, a dziesięciu synów jednego ojca wychować nie mogą¹⁴⁵.

¹³⁶ Łoziński, *Prawem i lewem*, t. 1 s. 42, 82, 278, 328; t. 2 s. 148, 399, 502, 514; ADP, Nr 5 k. 499, 507.

¹³⁷ ADP, Nr 157 s. 18—23.

¹³⁸ Łoziński, *Prawem i lewem*, t. 1 s. 1, 29, 94, 302; t. 2 s. 151, 207, 320, 240 n, 246, 281, 294, 297, 321, 329, 406 n, 469, 500 nn, 522; Sarna, *Episkopat*, s. 234, 244, 252, 294, 303; Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 265, 276, 322; ADP, nr 72 k. 3.

¹³⁹ Łoziński, *Prawem i lewem*, t. 1 s. 17, 30, 185, 253, 259; Ry-mar, *Haczów*, s. 165.

¹⁴⁰ Sarna, *Episkopat*, s. 214, 253, 279, 376.

¹⁴¹ Tamże, s. 209.

¹⁴² ADP, Nr 157 s. 436.

¹⁴³ ADP, Nr 160 k. 70 n.

¹⁴⁴ *Nowa księga przysłów*, t. 2 s. 58.

¹⁴⁵ Tamże, s. 700.

6. „Alkohol był jedną z głównych klątw szlacheckiego życia”¹⁴⁶. Przysłowia potwierdzają to zdanie znanego historyka¹⁴⁷. Prawdziwe jest ono również odnośnie do diecezji, w której w XVIII w. jednym z najczęstszych problemów był Żyd-karczmarz. W r. 1602 wypita szlachta ziemi sanockiej 1966 beczek samego tylko węgryna, nie licząc innych gatunków wina¹⁴⁸. Pito, oczywiście, nie tylko wino i nie tylko w karczmach. Akcji trzeźwościowej jednak nie organizowano żadnej. Do wyjątków należał chyba, i to bardzo rzadkich, niejaki Tymko — mieszczanin przemyski — z 1658 r. Pragnąc się poprawić z pijaństwa złożył on w konsystorzku przemyskim oświadczenie, że wyrzeka się miodu i wina, bo wódki wyrzekł się już wcześniej. Na wypadek złamania tego postanowienia miał utracić majątek i pójść na rok więzienia¹⁴⁹.

7. Sporadycznie zdarzały się świętokradztwa uwarunkowane zresztą innymi wadami, jak np. chciwością, chęcią zemsty.

Kościół walczył z tymi wadami i występami w różny sposób. Najsurowszy środek w tej walce, to klątwy i cenzury. W połowie XVII w. było w diecezji co najmniej 26 różnych przewidzianych prawem możliwości popadnięcia w cenzury papieskie, a 31 popadnięcia w cenzury i rezerwy biskupie¹⁵⁰. W w. XVIII było 35 możliwości popadnięcia w cenzury papieskie, a 19 w biskupie¹⁵¹.

Najczęstsze przyczyny popadnięcia w cenzury były: 1. Znieważenie miejsca świętego. 2. Pobicie duchownego. 3. Zaniedbanie przez duchownego obowiązków, kumulacja beneficjów bez dyspensy, pobicie wiernego przez duchownego. 4. Gorszące życie duchownych lub świeckich. 5. Zaległości w składaniu świadczeń na rzecz Kościoła. 6. Napad.

Najbardziej obfitowały w cenzury lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte XVII w. W latach 1666—1668 doliczyliśmy się np. 25 ekskomunik rzuconych lub ogłoszonych na wiernych świeckich, 6 na duchownych oraz 3 suspensy¹⁵². W latach 1669—1672 na świeckich 20, na księży 10 ekskomunik oraz 1 suspensę¹⁵³. Potem zdarzały się rzadziej popadnięcia w kary kościelne.

Pewną dywersją w ten system karny wprowadzali zakonnicy już to nie ogłaszając cenzur, już to łatwo w nich rozgrzeszając.

Grzech, występki, wada były zaprzeczeniem chrześcijańskiej doskonałości. Mimo to, choć nieświadomie, na człowieka patrzano od strony grzechu. Może dlatego, że cała akcja duszpasterska zmie-

¹⁴⁶ Łoziński, *Zycie polskie w dawnych wiekach*, s. 238.

¹⁴⁷ *Nowa księga przysłów*, t. 1 s. 705; t. 2 s. 155.

¹⁴⁸ Łoziński, *Prawem i lewem*, t. 1 s. 146; *Cudzoziemcy w Polsce*, t. 2 s. 146 nn.

¹⁴⁹ ADP, Nr 45 k. 49.

¹⁵⁰ Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 201, 350.

¹⁵¹ Tamże, s. 350.

¹⁵² ADP, Nr 49 k. 348 nn.

¹⁵³ ADP, Nr 50.

rzała do usunięcia grzechu. Podając liczbę wiernych w parafii nie liczono niewinnych dzieci, ale dorosłych zobowiązanych do spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej.

Poza grzechami, wadami, występami stał jednak wierzący człowiek, który pragnął zdobyć cnoty i dostać się do nieba. Człowiek ten pragnął według stopnia swego rozwoju, swojej znajomości prawd wiary służyć Bogu. Znajomość ta pozostawała nieraz wiele do życzenia. Ale troska o jej rozwój stale uwidoczniła się w rozporządzeniach biskupów, wizytatorów i synodów co do katechezy i kaznodziejstwa. Na tej wierze opierała się pobożność wiernych. Pobożność ta nosiła przede wszystkim charakter chryzologiczny (misterium Odkupienia — Męka Pańska, Eucharystia, sakramenty św. — to najbardziej znane jej treści) i maryjny (obrazy, ołtarze, bractwa, wezwania kościołów). Na drugim planie dopiero trzeba postawić nabożeństwo do świętych.

Strona praktyczna tej religijności, to troska o kościoły, obrazy, ołtarze, szczodropliwość ciągła na cele kościelne. Mimo wielu rabunków wrogów dowody tej hojności przetrwały w wielu kościołach diecezji do naszych czasów. Świadczą one, że człowiek ówczesny uważał, iż Bogu należy oddać to, co najpiękniejsze.

Nie można by powiedzieć, że człowiek ten nie był zwrócony ku bliźniemu. W przysłowia tamtych czasów spotyka się nie tylko takie cnoty, jak modlitwa, udział w pielgrzymkach, słuchanie kazań, cierpliwe niesienie krzyża, ale także, i to licznie, cnoty mówiące o współżyciu z bliźnim — miłość, cichość, uczciwość, dobroczynność. Człowiek ówczesny znał potrzeby bliźniego. Na terenie diecezji powstał w 1635 r. rzeszowski „Bank Pobożny” mający na celu niesienie pomocy mniej zamożnej ludności. Popierany i reformowany przez biskupów przetrwał on do końca naszego okresu¹⁴⁴.

I wymienić należy jeszcze patriotyzm. Na polu religijnym znajdował on wyraz w modlitwie, która w diecezji na wezwanie pastery towarzyszyła walczącej Ojczyźnie w ciężkich jej chwilach.

KS. JAN RĄB

KAPITUŁA KOLEGIACKA W BRZOSZOWIE (1724—1788)

WSTĘP

Brzozów¹, miasto powiatowe w województwie rzeszowskim, przez cztery stulecia — począwszy od końca XIV w. aż poza czasy rozbioru Polski — odgrywał ważną rolę w kościelnym życiu diecezji przemyskiej. Od r. 1384 Brzozów był własnością biskupstwa przemyskiego, tu biskupi mieli swoją siedzibę pozastoleczną, tu prowadzili drugą kancelarię biskupią, tu odbywały się sądy biskupie, konferencje dziekanów, tu odbył się synod w r. 1723. Brzozów był siedzibą archidiaconatu i oficjalu, tu było drugie w diecezji przemyskiej seminarium duchowne, tu biskup Krzysztof Jan Szembek utworzył drugą w diecezji kapitułę kolegiacką². Problem kolegiaty i kapituły brzozowskiej dotąd nie był przez nikogo poruszony. Niektóre kolegiaty polskie doczekały się całkowitych lub częściowych opracowań np. kolegiata w Tarnowie, Łowiczu, Zamościu, Wojniczu, Klimontowie, Jarosławiu³. Źródła drukowane do dziejów kolegiaty w Brzozowie i jej kapituły nie

¹ Artykuł niniejszy jest streszczeniem obszernej monografii pod tymże tytułem, opracowanej w r. 1973 (maszyn.)

Skróty:

- ADP Archiwum Diecezjalne w Przemyślu.
 AGZ *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego Bernardyńskiego we Lwowie*, wyd. O. Pietruski, L. Tatomir, X. Liske i in., t. 1—25, Lwów 1868—1935.
 AKP Archiwum Kapitułne w Przemyślu.
 WAPRz Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Rzeszowie z siedzibą w Przemyślu.

² Odnośnie do dziejów Brzozowa zobacz: J. Rąb, *Kościelne dzieje Brzozowa*, „Nasza Przeszl.” t. 9 (1959) s. 293—321; tenże, *Dom księży misjonarzy w Brzozowie i brzozowskie seminarium duchowne pod ich zarządem (1745—1782)*, maszyn.; *Sześć wieków Brzozowa. Księga pamiątkowa*, Brzozów 1959; J. Rutkowski, *Klucz brzozowskiej biskupstwa przemyskiego w XVIII w.*, Kraków 1910.

³ F. Herzig, *Katedra, niegdys kolegiata w Tarnowie*, Tarnów 1900; W. Kwiatkowski, *Prymasowska kapituła i kolegiata w Łowiczu (1933—1938)*, Warszawa 1939; F. Stopniak, *Dzieje kapituły zamojskiej*, Lublin 1962; J. Szymański, *Kapituła kolegiacka w Wojniczu (1465—1786)*, Lublin 1962; W. Wójcik, *Powstanie i wygaśnięcie kapituły w Klimontowie*, „Prawo kanon.” 1961 nr 1/4; J. Rychlik,

¹⁴⁴ ADP, Nr 159 s. 5, 91, 125 nn; Ataman, *Sierakowski*, s. 200 nn; Sawicki, *Concilia*, t. 8 s. 338.